

Po premierze
w Tarnowskim Teatrze
im. L. Solskiego

Sardynki w oparach absurdu

Taki temat sam się gra. Oto akt pierwszy: aktorzy prowincjonalnego teatru próbują farsę pt. „Co widać”. Na widowni, przy stole z mikrofonem, siedzi egzaltowany reżyser, zaś na scenie panuje niebываły przedpremierowy rozgardiasz z innóstwem wpadek i pomyłek. Akt drugi: zniknął stolik reżysera, dekoracje — ku zaskoczeniu — stoją odwrócone tyłem. Widzowie podglądają przedstawienie „Co widać” lecz tym razem od strony kulis. Znow tysiąc przezabawnych gaf i błędów. I wreszcie akt trzeci: aktorzy pokazują „Co widać” od frontu. Kaskada potknięć przekracza granicę zdrowego rozsądku. Kulminacja absurdu. Biada temu, kto będzie chciał powiązać to, co się obecnie dzieje na scenie (przypadkowe dublury, zmiany tekstu itp.) w jakikolwiek łańcuch przyczyn i skutków. Tu już tylko panuje śmiech dla śmiechu. Całość zatytułowana jest przewrotnie „Czego nie widać” i wyszła spod pióra londyńczyka Michaela Frayna — mistrza komediowego pisarstwa i tłumacza.

Jest to więc farsa o teatrze i aktorach, ale przecież także o tym, że za kulisami sceny (życia?) często ukryte jest coś, czego nie sposób dostrzec gołym okiem. Frayn pozwolił nam podglądać perypetie miłosne (choć to może zbyt duże słowo) niektórych członków teatralnej wspólnoty. Wszystko jednak z dystansem i ogromnym poczuciem humoru, gdyż farsa ma nas przede wszystkim bawić. Świadoma tej prawdy, Wanda Laskowska —

reżyserka spektaklu, do tego stopnia zaufała tekstowi, że nie przyjrzała się uważnie grze aktorów. A trzeba było, ponieważ ten rodzaj dramatu nabiera rumieńców dopiero wtedy, jeśli wykonany jest po mistrzowsku. Kiedy aktorzy grają na scenie aktorów wcielających się w postaci sztuki, to ja chcę zobaczyć owo przejście z jednej roli do drugiej. A tego właśnie nie widać. Dużo tu natomiast jakiegoś przesadnie sztucznego, staromodnego aktorstwa. I może z tego powodu pierwsza odsłona nie jest tak zabawna, jak być powinna, a i trzeciej nie zawsze dostaje dowcipu. Cóż to jednak wobec arcyśmiesznego, drugiego — tego „od tyłu” — aktu. Tu sytuacja jest tak genialnie wymyślona, że właściwie sama prowokuje aktorów do działania. To z pewnością za tą część publiczność zgotowała całemu zespołowi owacje na stojąco.

Jeśli ktoś lubi bezpretensjonalny, angielski humor i przynajmniej na około trzy godziny chce dać wytchnienie swojemu umysłowi, to koniecznie powinien wybrać się do Tarnowa. Tym bardziej, że — jak czytamy w programie — „...W tym świecie napięcie i niepewności jutra nie tak dobrze nie robi... jak DUŻY talerz sardynki!”

PAWEŁ SZUMIEC

M. Frayn „Czego nie widać”,
Reżyseria: W. Laskowska,
Scenografia: J. Ciecierski. Premiera: Tarnowski Teatr im. L. Solskiego, 9 grudnia 1992.